

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 20

(243)

październik

2004

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie



MEDIA

Spotkanie
w Puszczy

W numerze

Wymiana zdań i opinii, a na to było sporo czasu i możliwości w ciągu tych prawie trzech dni, pozwoliła obecnym omówić cały wachlarz problemów współczesnego ruchu narodowościowego takich, jak miejsce i rozwój ich wspólnot w wielonarodowym państwie, wdrażanie norm ustaw ukraińskich i prawa europejskiego w zakresie praw mniejszości narodowych oraz zadania na przyszłość w tej dziedzinie. • 3

PROZA

Impresje
imigranta

I rzeczywiście, moje zapoznanie się z Ukrainą było dla mnie fascynujące. Zachwycam się muzycznym folklorem ludów karpaccich, pięknymi haftami na strojach i „rusznychach”, huculskimi kilimami, ludowymi rzeźbami widzianymi w domach i na bazarach, ambicją najbardziej nawet ludzi przy szczególnych okazjach. • 7

Nokturn jesienny

(na 1 listopada –
Dzień Wszystkich Świętych)

SYNTEZA

Deszczem gwiazd spadających
Lecą nam lata i dni
Tak myślę sobie, czasem,
Że świat, w którym żyję, się śni

Bo we Wszechświecie - CZŁOWIEK
Jak gwiazdka po niebie płynie
Jak kwiatek w ziemskim ogrodzie
Kwitnie, przekwita i ginie

Dzień wschodem słońca się budzi
By trudem znaczyć nasz cień
Kładziemy się spać po zachodzie
I wszystko staje się snem

A zegar losu wciąż chodzi
Bez przerwy tyka i tyka
I kiedy odmierzy już wszystko
Na wieki oczy zamyka!

Mikołaj ONISZCZUK

Polska nekropolia w KOŁOMYI pod opieką

W Kołomyi polska nekropolia ma już ponad 270 lat. Na jej terytorium znajdują się groby wybitnych działaczy kultury i nauki, poległych żołnierzy austriackich, rosyjskich i polskich, halickich Strzelców Siczowych i żołnierzy Armii Czerwonej.

Jeszcze parę lat temu, kiedy wrocławskie telewizja po raz pierwszy dotarła do Kołomyi, cmentarz przedstawiał sobą rozpaczliwy widok. Otwarte sarkofagi i trumny, zniszczone nagrobki. Odnowa cmentarza wymagała dużych nakładów finansowych i trudno było zebrać tak wielką kwotę pieniędzy w mieście i regionie. Wtedy to zaapelowała do Polaków pochodzących z Kołomyi redaktor wrocławskiej telewizji Grażyna Orłowska-Sondej. W ciągu 5 lat z całej Polski na specjalne konto we Wrocławiu nadeszło ponad 10 tysięcy dolarów; większość tej kwoty to datki osób prywatnych. Kiedy zebrane środki zostały przekazane do Kołomyi, przystąpiono do prac porządkowych. Dzięki Kołomyjskiemu Stowarzyszeniu Kultury Polskiej i jej prezesowi Stanisławowi Kołusienko, ks. Alfonsowi, mieszkańcom narodowości polskiej cmentarz został uratowany w imię pamięci o naszych przodkach, o historii i kulturze polskiej na Ukrainie.

W ostatnią wrześniową niedzielę w Kołomyi odbyło się uroczyste poświęcenie odnowionego cmentarza z udziałem Posłów na Sejm RP Wiesławy Wiśniewskiej, Tadeusza Samborskiego, Franciszka Jerzego Stefaniuka, wicegubernatora obwodu iwanofrankowskiego Olega Pyłypkiuka, wicemera Kołomyi Mychajła Wintoniaka, kilkuset kołomyjan i gości z Wrocławia.

Odsłonięto specjalne tablice z nazwiskami ofiarodawców znaku poświęconego żołnierzom polskim poległym w 1919 roku. W tym też dniu w Kołomyjskim Domu Ludowym odbył się uroczysty koncert z udziałem studentów Uniwersytetu im. M. Curii Skłodowskiej z Lublina i Kołomyjskiego Stowarzyszenia Kulturalnego „Pokuttia”. Dla gości z Wrocławia podróż ta stała się powrotem do rodzinnych miejsc, do tajemnic swojego dzieciństwa.

Roman WORONA

Dzierżyć ster na ZGODĘ



W pogodnym, optymistycznym nastroju w stołecznym Pałacu „Ukraina” odbyły się obrady II Zgromadzenia Mniejszości Narodowych Ukrainy. Przy mikrofonie przewodniczący Komitetu ds. Narodowości i Migracji Ukrainy Hennadij Moskal (patrz str. 2)

Per aspera ad „Aster”



Spotkanie w magistracie Nieżyna: (od lewej) prezes TKOP „Aster” A. Wasyluk, prezes ZPU S. Kostecki, kier. oddziału merii A. Szoszowa, Konsul RP w Kijowie Stanisław Górczyński, nauczycielka z Polski Marta Kowalewska, wiceprezes TKOP „Aster” F. Bielińska, wicemer miasta O. Opanasenko

Reportaż czytaj na str. 4

Kijowski Budynek Nauczyciela, Związek Polaków na Ukrainie,
Kijowskie Narodowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „Zgoda”
zaprasza na świąteczny koncert

„Jaskółki w kole przyjaciół”,

z okazji 15. rocznicy działalności twórczej zespołu
folkloru ukraińskiego i polskiego „Ластівки – Jaskółki”.

Koncert z udziałem zespołów amatorskich
stowarzyszeń narodowościowych Kijowa odbędzie się
6 listopada (sobota) 2004 roku o godz. 16.00
w Sali Konferencyjnej Kijowskiego Domu Nauczyciela
pod adresem: ul. Wołodymyrska 57



Spotkanie

Dzierżyć ster na ZGODĘ

24 października w Narodowym Pałacu „Ukraina” przedstawiciele mniejszości narodowych ze wszystkich regionów Ukrainy wzięli udział w pracach II Zgromadzenia Mniejszości Narodowych Ukrainy.

Na wstępie z programowym przemówieniem wystąpił przewodniczący Państwowego Komitetu Ukrainy ds. Narodowości i Migracji Hennadij Moskal.

Mówca powiedział, że Ukraina pozostaje prawie jedynym krajem na przestrzeni postradzieckiej, któremu udało się zachować spokój i zgodę, zarówno między narodami zamieszkującymi jej terytorium, jak i z narodami krajów ościennych. Podkreślił, iż te pozytywne tendencje należy umacniać i pogłębiać.

Mówca ostro skrytykował wzmagające się sporadycznie podczas kampanii wyborczej wystąpienia pod hasłem „Ukraina dla Ukraińców”.

„Nasz Komitet - powiedział - zwraca się z propozycją zebrania wszystkich „gorące głowy” na Ukrainie i zawięzić tych bliskowrotnych ludzi do Karabachu, Kosowa, Chorwacji, Hercegowiny, Południowej Osetii i wielu innych regionów, żeby przekonali się oni naocznie, do czego doprowadziły tam podobne „gorące głowy” manipulując kwestiami narodowymi. Niech

zobaczą cmentarze w Bukowinie, gdzie spoczywają dziesiątki tysięcy ofiar czystek etnicznych. Niech zobaczą zrujnowane meczety, świątynie katolickie i prawosławne. Ja widziałem to wszystko swoimi oczyma i wierzę, że rząd Ukrainy będzie robić wszystko, aby w żadnym razie nie dopuścić do czegoś podobnego w naszym kraju”.

Hennadij Moskal wystąpił prze-

nienawiści rasowej, sprzyjających prześladowaniom za pochodzenie etniczne.

Analizując postępy w rozwoju gospodarczym i politycznym Ukrainy, mówca przypomniał, że niedawno jeszcze znaczna część przedstawicieli mniejszości narodowych nastawiona była na wyjazd do innych krajów. Zważając na ówczesny stan gospodarki kraju nie widzieli

Pan Moskal podkreślił, że inicjatywa wprowadzenia możliwości posiadania podwójnego obywatelstwa stanie się swoistym ratunkiem nie tylko dla wielomilionowej ukraińskiej diaspory za granicą, lecz i dla tych przedstawicieli mniejszości narodowych, wychodźców z Ukrainy, którzy nie chcą rozrywać kontaktów ze swoją historyczną ojczyzną.

Omawiając pilne potrzeby sfor-

Hennadij Moskal pozytywnie wypowiedział się o finansowanych z budżetu państwowego sześciu gazetach mniejszości narodowych „Роден край”, „Дзінник Кієвський”, „Concordia”, „Арагат”, „Еврейські вісті”, „Голос Крима”, które - jak zaznaczył - odgrywają coraz większą rolę w formowaniu odrodzenia narodowego swoich etnosów. W tym temacie poinformował też zebranych, iż Komitet czyni starania, aby takich wydań w językach mniejszości narodowych było coraz więcej, obiecując im wsparcie moralne i materialne.

W imieniu Rządu Ukrainy pan Moskal zaproponował wprowadzenie święta - Dnia Narodowości Ukrainy, które obchodzone byłoby corocznie 1 listopada, w rocznicę przyjęcia Deklaracji Praw Narodowości w 1991 roku. Po przemówieniach wicepremiera Ukrainy Dmytra Tabacznyka i prezesa Asocjacji Narodowościowo-Kulturalnych Stowarzyszeń Ukrainy, deputowanego ludowego Ukrainy Ołeksandra Feldmana zabrali głos przedstawiciele diaspory z różnych regionów Ukrainy.

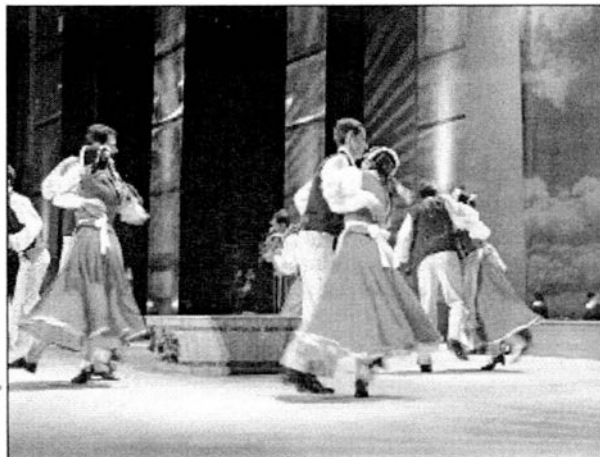
W drugiej części spotkania ze świetnym programem wystąpiły zespoły artystyczne, prezentujące wielobarwną, polietniczną kulturę Ukrainy.

Stanisław PANTELUK

(Zdjęcia autora)



Wśród licznych zespołów folklorystycznych wystąpili dynamiczni Cyganie i powściągliwi Niemcy



ciw mediom propagujących ksenofobię i szowinizm, informując o projekcie utworzenia przy kierownictwie przez niego Komitetu Rady Ekspertów, której zadaniem byłaby fachowa ekspertyza materiałów zawierających akcenty ksenofobii,

oni perspektywygodnego życia dla swoich dzieci. Dzięki obecnej polityce rządu nastąpiły niezaprzeczalne zmiany na lepsze, w wyniku czego zaistniały nawet przypadki, kiedy niektórzy z emigrantów powracają na Ukrainę.

mowania odpowiedniego podłoża prawnego dla 134 narodów i mniejszości narodowych zamieszkujących Ukrainę, zachęcił wszystkich zainteresowanych do udziału w opracowaniu projektu ustawy o języku państwowym Ukrainy.

Gość redakcji

„Po raz pierwszy jestem w redakcji „DK”...”

21 października br. redakcję „Dziennika Kijowskiego” odwiedziła pani Halina Brylant - prezes Związku Polaków im. W. Reymonta w Chmielniku (obwód winnicki). Pani Brylant przywiozła nam artykuł o życiu Polaków Chmielnika do kolejnego numeru naszego pisma, uczestniczyła w posiedzeniu kolegium redakcyjnego.

„Po raz pierwszy jestem w redakcji „DK” i bardzo cieszę się z powodu bliższego zapoznania się z zespołem redakcyjnym. Pragnę podziękować Wam wszystkim za pracę, którą prowadzicie, ponieważ „Dziennik Kijowski” wspiera polskość na Ukrainie. Pismo to na swoich stronach stale opowiada o historii, wydarzeniach kulturalnych, życiu Polaków Ukrainy i całego świata. Jest to bardzo potrzeb-



Halina Brylant

na i ważna informacja” - powiedziała pani prezes podczas spotkania i dodała: „Już od dawna znam redaktora naczelnego Stanisława Panteluka. Był on moim pierwszym nauczycielem języka polskiego. Wtedy pracowałam w Winnickim Obwodowym Muzeum Krajoznawczym, a on przywoził do nas turystów z Polski. Pan Stanisław dowiedział się, że jestem Polką, i namówił mnie, żebym opanowała mowę swych przodków; poradził, bym jak najwięcej czytała po polsku, słuchała radio, krócej mówiąc - korzystała z każdej okazji kontaktu z nosicielami mowy. Dziś jestem wielce ukontentowana, że mogę swobodnie rozmawiać po polsku”.

Żegnając się pani Halina zaprosiła wszystkich do odwiedzenia Chmielnika - bardzo ciekawego miasta-uzdrowiska.

Dziękujemy za tę nieoczekiwaną wizytę i korzystając z okazji zapraszamy wszystkich prezesów, członków stowarzyszeń polskich z różnych miast i wsi Ukrainy pójść w ślady pani Haliny i, przy nadarzającej się okazji, zawiązać do naszej redakcji. Chętnie „z pierwszych ust” dowiemy się czym teraz żyjecie, z uwagą wysłuchamy opinii o naszej pracy.

EKLI (Zdjęcie autora)

Sztuka

Malarstwo rodziny Sak

Od 13 do 24 października 2004 w Muzeum Sztuk Pięknych im. Bogdana i Warwary Chanenków wystawiono prace Marka i Doroty Sak.

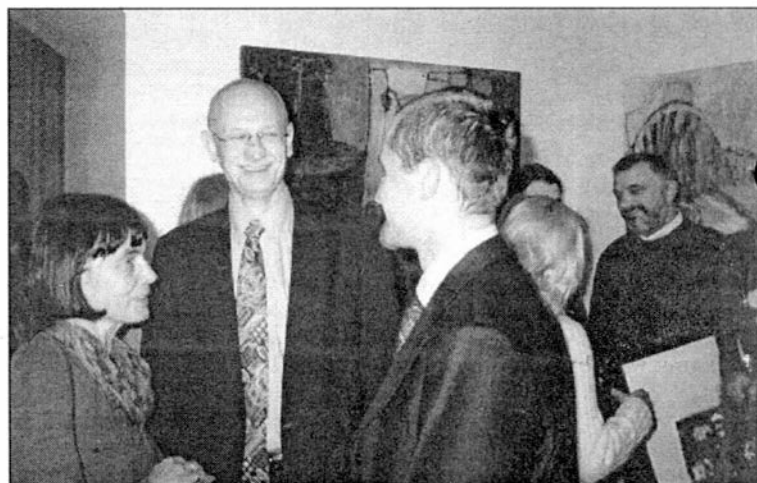
Dorota Sak w latach 1985-1990 studiowała w PWSSP w Łodzi na Wydziale Włókiennictwa. Dyplom z wyróżnieniem uzyskała na Katedrze Ubiory w 1990 roku. Od 1990 pracuje w macierzystej uczelni, obecnie na stanowisku adiunkta oraz od 2001 r. na Uniwersytecie Mody przy Politechnice Łódzkiej.

Od 1999 roku jest członkiem Rady Wyższego Szkolnictwa Artystycznego przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Zajmuje się malarstwem, grafiką i projektowaniem ubiorów. Swoje prace prezentowała na licznych wystawach zbiorowych i indywidualnych w Polsce i za granicą.

Marek Sak urodził się w 1960 r. W latach 1984-1989 studiował na Wydziale Grafiki w PWSSP w Łodzi. W 1989 roku uzyskał dyplom w Pracowni Techniki Litograficznych.

Obecnie pracuje na stanowisku adiunkta w Akademii Sztuk Pięknych im. Wł. Strzemińskiego w



W otwarciu wystawy uczestniczył Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski

Łodzi oraz na Uniwersytecie Łódzkim.

Zajmuje się malarstwem, grafiką i rzeźbą. Swoje prace przedstawiał na różnych wystawach w takich państwach, jak Wielka Brytania, Niemcy. Po raz pierwszy w życiu artystów odbyła się ich wystawa na Ukrainie, w Kijowie.

Wystawa stała prawdziwym wydarzeniem kulturalnym w życiu stolicy, wywołała olbrzymie zainteresowanie ze strony pracowników telewizji, radia, pism periodycznych. Otwarcie wystawy zaszczylił swoją obecnością Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski.

Autorzy eksponowanych prac byli przyjemnie zdumieni tak ciepłym i serdecznym przyjęciem w Kijowie.

Jestem szczęśliwa, że możemy podziwiać naprawdę piękny Kijów, który robi niesamowite wrażenie. On jest piękniejszy od Paryża. Jechaliśmy do Kijowa pociągami, dlatego też mogliśmy podziwiać piękno tego kraju. Dzisiaj, przy pięknej sło-



Marek Sak. PEGAZ

necznej pogodzie, zwiedziliśmy Ławrę Peczerską, cudowne kijowskie sobory, zobaczyliśmy majestatyczne widoki nad Dnieprem. Piętnaście lat temu byłam w Moskwie, ale Moskwa nie sprawiła na mnie takiego wrażenia, jakie sprawił Kijów - powiedziała Dorota Sak podczas otwarcia wystawy.

Prace Marka i Doroty Sak znajdują się w kolekcjach prywatnych Japonii, Wielkiej Brytanii, Korei, Włoch, Niemiec. Artyści bez reszty są pochłonięci swoją pracą, stającą się zresztą dawną wielką pasją ich życia. Na przykład Dorota zaczęła rysować już wtedy, kiedy tylko nauczyła się trzymać ołówek w rękach i robiła to zawsze i wszędzie. Źródłem jej natchnienia może być ciekawy film, czy nawet cicha rozmowa, piękny krajobraz. Marek Sak w swojej twórczości pragnie pokazać charakter siły panującej nad światem materialnym.

Eugeniusz KLIMAKIN

(Zdjęcie autora)

ERRATA

W numerze 18 „DK”, w artykule pt. „Pryłuki - kierunek polski” mylnie podałem, że Związek Polaków w Prylukach jest oddziałem ZPU. W istocie jest on organizacją samodzielną. Za popełniony błąd przepraszam.

Autor

КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев, а/я 181

Редакция газеты

"Дзінник Кієвський"

Media przed wyborami

W Puszczy

Parę lat temu Kongres Wspólnot Narodowościowych Ukrainy (KWNU) zbierał dziennikarzy prasy mniejszości narodowych celem szkolenia obserwatorów dla monitoringu na wyborach do RNU. Teraz, w przeddzień wyborów prezydenckich na Ukrainie, jak i wtedy w pensjonacie „Diubek” Puszczy-Wodyci – uroczym rekreacyjnym regionie stolicy – KWNU w dniach 15-17 października zorganizował dla dziennikarzy prasy mniejszości narodowych podobne przedsięwzięcie.

Zaproszono dziennikarzy z całej Ukrainy. Polaków reprezentowali „Dziennik Kijowski” (Borys Dragin) i „Mozaika Berdyczowska” (Łarysa Weremińska) oraz pismo z Doniecka, które, póki co, przygotowuje swój pierwszy numer (Anatol Terlecki).

Program niniejszego seminarium zawierał spotkanie z przedstawicielami kandydatów na stanowisko prezydenta, warsztaty oraz omówienie wspólnych problemów ruchu narodowościowego w kraju.

„Jako organizacja niepolityczna Kongres nie wspiera żadnego z kandydatów i podkreślamy to w specjalnym oświadczeniu KWNU, do-

seń i Danyło Janiewski (5 Kanal), Anatolij Borsiuł i Wachtang Kipiani (1+1), Bohdana Kostiuł (Radio „Swoboda”), Sergij Tychy („Газета по-киевски”). I chociaż te kontakty z mistrzami były rzeczywiście bardzo interesujące, warsztatami ich nazywam raczej na wyrost, uwzględniając obecność na sali dziennikarzy z pism o specyficznej tematyce i o stosunkowo niewielkich nakładach, uzależnionych finansowo od dotacji. Nie sądzę jednak, by było czego specjalnie żałować, ponieważ już sam fakt zebrania i obcowania przedstawicieli około 35 gazet, reprezentujących 12 wspólnot narodowościowych, był bardzo korzystnym i potwierdza, że ten ruch medialny jest żywy i o tyle istotny, iż zaświadcza dość ważny proces, jakim jest odrodzenie tożsamości obywateli wielonarodowej Ukrainy.

Wymiana zdań i opinii, a na to było sporo czasu i możliwości w ciągu tych prawie trzech dni, pozwoliła obecnym omówić cały wachlarz problemów współczesnego ruchu narodowościowego takich, jak miejsce i rozwój ich wspólnot w wielonarodowym państwie, wdrażanie norm ustaw ukraińskich i pra-



„Wykład” Danyły Janiewskiego

tyczącym wyborów prezydenckich – powiedział w czasie otwarcia seminarium prezydent wykonawczy KWNU Iosif Zisiels – natomiast nie unikamy współpracy z tymi kto chce współpracować z nami”. Jako przykłady takiej współpracy Iosif Zisiels przytaczał umowy o współpracy Kongresu z „Naszą Ukrainą”, SDPU(z), partią „Kobiety za przyszłość” i Partią Przemysłowców i Przedsiębiorców Ukrainy. „Nie możemy też odizolować się od procesów w życiu politycznym Ukrainy” – usprawiedliwiał Zisiels zaproszenie na Seminarium przedstawicieli kandydatów na stanowisko prezydenta. Ostatni przedstawili segmenty programowe swoich kandydatów takich, jak: Wiktor Juszczenko, Ołeksandr Moroz, Natalia Witrenko, Piotr Symonenko i Anatolij Kinach, dotyczące spraw narodowościowych, i odpowiedzieli na liczne pytania. Jak zaznaczyli organizatorzy na seminarium zaproszono też przedstawicieli Wiktora Janukowicza i Leonida Czernowieckiego jednak z różnych przyczyn nie przybyli tu oni. Uczestników seminarium przywitał jego gość – przewodniczący Komitetu Ukrainy ds. Narodowości i Migracji Raul Czylaczawa.

Jeden z punktów programu seminarium stanowiły warsztaty, które prowadzili znani dziennikarze radia i telewizji: Mykoła Were-

wa europejskiego w zakresie praw mniejszości narodowych oraz zadania na przyszłość w tej dziedzinie. Co do konkretnych, to bardzo interesująca dyskusja toczyła się wokół organizacji życia mniejszości narodowych na zasadach autonomii narodowościowo-kulturalnej, projekt ustawy której został opracowany z inicjatywy KWNU, oraz w temacie realizacji ratyfikowanej przez RNU Europejskiej Karty Języków Regionalnych albo języków mniejszości. Te tematy były poruszone w ciekawych referatach Mykoły Szulgi – byłego ministra Ukrainy ds. Narodowości i Migracji oraz Natalii Belitser naukowca z Instytutu im. Pyłypa Orłyka. Nawiasem mówiąc, jak akcentowano w referatach tych prelegentów, MSZ Ukrainy zwleka z nieznanymi przyczyn z przekazaniem Karty na parafowanie do Strasburga...

Należy się pochwalać KWNU, jako organizacji pozarządowej, jednej może z nielicznych, która tyle uwagi udziela wątkowi warsztatowemu i teoretycznemu w zakresie problemów narodowościowych. To dotyczy nie tylko organizacji różnych spotkań, lecz dość solidnych studiów socjologicznych i prawnych, rezultaty których często pojawiają się na stronach organu KWNU „Форум Націй”.

BORD

(Zdjęcie autora)

Współpraca

W poniedziałek 18 października 2004 roku do Chmielnika znowu zawitał Konsul Generalny RP w Kijowie Radca-Minister Sylwester Szostak, ale tym razem nie sam, lecz z sześcioposobną delegacją z Polski, na czele której stał Prezydent Miasta Siedlce dr Miroslaw Symanowicz. Zgodnie z ukraińskim zwyczajem gości witano chlebem i solą obok budynku Miejskiej Rady. Tam też wykonano pamiątkowe zdjęcie.

Myśląc o przyszłości

W swoim gabinecie mer miasta Wołodmyr Melnyczuk zapoznał gości z Chmielnikiem, jego historią i dniem dzisiejszym. Natomiast Prezydent Miasta Siedlce przedstawił obecnym członków delegacji i opowiedział o swoim mieście.

Siedlce to gród o 455-letniej historii, szczycący się ogromną tradycją. W nim przeszłość niejako idzie „pod rękę” z dzisiejszym dniem i dniem jutrzejszym. Świadectwem historycznego bogactwa tego miasta są zabytki historii i kultury, które przydają mu niezwyklej urody i tworzą specyficzny klimat. Prezydent Siedlce zapewnił zebranych, że Siedlce to miasto przyjazne, wabiące swym ciepłem i gościnnością, w którym warto realizować ciekawe pomysły.

Najpiękniejsze i najbardziej ważne zabytki miasta pochodzą z okresu, kiedy właścicielami Siedlce była rodzina Ogińskich. Na wygląd miasta zasadniczy wpływ miał okres panowania księżnej Aleksandry Ogińskiej.

Siedlce są ważnym ośrodkiem kulturalnym regionu. Urzędy istniejące w mieście są organizatorami wielu imprez kulturalnych: zaczynając od koncertów czy obchodów świąt państwowych, w których uczestniczą miejscowi wykonawcy, a kończąc międzynarodowymi konkursami i festiwalami.

Na terytorium 32 km kwadratowych mieszka prawie 77 tys. mieszkańców. Średni wiek mieszkańców miasta – 35 lat.

W ciągu ostatnich lat Siedlce nawiązały liczne kontakty z organizacjami samorządowymi wielu krajów Unii Europejskiej oraz Europy Centralnej i Wschodniej. Rezultatem tych kontaktów było podpisanie umów partnerskich: z gminą Dasing (Bawaria) w Niemczech, z miastem Pescantina we Włoszech, z samorządem rejonowym w Wilnie, z miastem Wołkowysk na Białorusi, z miastem Sabinów w Słowacji. A obecnie mamy nadzieję, że podobne stosunki zostaną nawiązane również z miastem Chmielnik.

Pospotkanie w Merii gości za-

proszono na koncert zorganizowany przez członków Chmielnickiego Miejskiego Związku Polaków im. Władysława Reymonta, który odbył się w Szkole Estetycznego Wychowania.

Na wstępie panie Lilia Łojewska i Halina Brylant powitały dostojnych gości: członków delegacji z Siedlce, Konsula Generalnego RP Radcę-Ministra Sylwestra Szostaka, przedstawicieli władz miejskich Chmielnika. Opowiedziały one o działalności MZP im. Wł. Reymonta, o zespołach tanecznych i wokalnych, które przy nim istnieją oraz o zdobytach przez nie nagrodach.

członkom MZP aktywnie działającym na rzecz odrodzenia i zachowania języka przodków. Szczególne słowa uznania występujący skierowali pod adresem Przewodniczącej Związku p. Haliny Brylant za działalność nie tylko wśród dzieci z sobotnio-niedzielnej szkoły, ale także innych szkół miasta, za uczenie ich polskich piosenek. A przecież dzieci to nasza przyszłość, która powinna być jasna i przyjazna.

Następnie do zebranych zwrócił się Przewodniczący Rady Miejskiej Wołodmyr Melnyczuk. Zazna-
czył on m.in.: „My nie dzielimy ludzi



Prezydent Miasta Siedlce dr Miroslaw Symanowicz, Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak i Przewodnicząca MZP im. Wł. Reymonta Halina Brylant podziękowali młodym talentom Chmielnika

A potem przed zebranymi wystąpiły dzieci i młodzież z zespołu „Chmielniczanki-Podolanki”, „Skowronki”, zespoły ze Szkoły Nr 4. Wykonano m.in. polskie pieśni ludowe, recytowano wiersze znanych polskich poetów. Szczególnie gorąco publiczność przyjęła występ 4,5-letniej Elwiry Łojewskiej. Koncert udowodnił, że polska tradycja i kultura odradzają się na Ukrainie, że przy pomocy starszych w tym wielkim dziele bierze udział również młode pokolenie. I to bardzo cieszy.

Na zakończenie Przewodnicząca MZP im. Wł. Reymonta Halina Brylant podziękowała wszystkim uczestnikom koncertu oraz tym, którzy w jakikolwiek sposób pomagają Związkowi oraz szkole z nauczaniem języka polskiego, wszystkim, którzy wspierają pracę ich społecznej organizacji. A są to w pierwszym rzędzie Przewodniczący Rady Miejskiej Wołodmyr Melnyczuk i Konsul Generalny RP w Kijowie Radca-Minister Sylwester Szostak.

Następnie na scenę wyszli Konsul Generalny RP Sylwester Szostak i Prezydent Miasta Siedlce Miroslaw Symanowicz, którzy także podziękowali uczestnikom koncertu oraz

według ich przynależności narodowościowej, dla nas wszyscy ludzie są równi. Jednak, gdy ktoś chce zachować mowę swoich przodków, to my takim ludziom pomagamy, bo w naszej wolnej Ukrainie wszystkie narody mają równe prawa...” Pan Mer podziękował Przewodniczącej MZP za pracę nie tylko na rzecz Związku, ale również na rzecz miasta, bowiem jest ona nieetatowym tłumaczem w Miejskiej Radzie i swoją pracą łączy narody Polski i Ukrainy. Przewodniczący MR opowiedział także o partnerskich stosunkach z miastem Busko-Zdrój, a także o tym, jak nasze dzieci odpoczywały latem w Polsce. Powiedział, że od dziś mamy w Polsce, w mieście Siedlce nowych przyjaciół, których mogliśmy gościć w Chmielniku.

Wielką radość sprawił dzieciom uczestnikom koncertu Konsul Generalny RP Radca-Minister Sylwester Szostak, który wręczył im słodycze. Przekazał on także na ręce Przewodniczącego rady Miejskiej Chmielnika leki dla biednych rodzin od Fundacji Pomocy Sybiriakom z Warszawy.

Leonida Bartoszczuk

(Tłum. D. Jaworska)

Impreza

Spotkanie kombatanatów

Ponad dwustu weteranów wojskowych z Dolnego Śląska spotkało się w Uniejowicach, koło Złotoryi, na terenie agroturystycznego gospodarstwa Michała Sabadacha obok prywatnego Muzeum Ludowego Wojska Polskiego i pamiątek po Armii Radzieckiej. Najstarsi uczestnicy wspominali swoją służbę w I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, która 61 lat temu stoczyła pierwszą bitwę pod Lenino, tracąc ponad 1100 zabitych i zaginionych. Uczestniczka tej bitwy ppor.

Weronika Skoracka w grupie kombatanatów złożyła kwiaty pod pomnikami marszałka Konstantego Rokossowskiego i generała Karola Świerczewskiego. Liczni weterani otrzymali medale i nagrody z rąk wicewojewody dolnośląskiego Stanisława Janika i wiceprezesa Związku Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego ppłk Krzysztofa Majera. Przybyli kombataneci z Ukrainy. Spotkanie zakończył obiad z bigosem i piwem.

Janusz FUKSA

Prezentacja

W demokratycznej, niepodległej Ukrainie stało się możliwe nadanie nowego sensu wartościom duchowym. Obecnie Polacy Ukrainy mogą poznawać swoje korzenie, kulturę i tradycje własnego narodu, mogą coraz więcej dowiedzieć się o starodawnej historii Nieżyna, zbadać wkład obywateli polskiego pochodzenia w dzieło rozwoju tego miasta.

W takim właśnie celu miejscowi Polacy zjednoczyli się, tworząc Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe Polaków „Aster”, które działa w mieście już od ponad pięciu lat. Każdego roku organizowane są imprezy kulturalno-oświatowe, w których aktywny udział bierze młodzież, dzieci, członkowie Towarzystwa. Z prawdziwą przyjemnością pragnę stwierdzić, że działalność naszego Towarzystwa jest pozyty-



Prezentację prowadziła autor projektu Feliks Bieliński

Dzięki pomocy Ambasadora RP na Ukrainie p. Marka Ziółkowskiego, Konsula Generalnego RP w Kijowie p. Sylwestra Szostaka ujrzało światło dzienne drugie wydanie zbioru „Polacy w Nieżynie”. Do zbioru weszły arty-

Zańkowieckiej, galeriami obrazów uniwersytetu i miasta. Odbędzie się niezwykle ciepłe spotkanie z zastępcą przewodniczącego Miejskiej Rady p. Oksaną Opanasenko. W rozmowie z rektorem Państwowego Uniwersytetu Klasycznego prof. Wasylem Jakowcem, w której uczestniczyła też Marta Kowalewska, nauczycielka z Polski (gotowa do udzielenia pomocy w charakterze tłumacza) poruszono zagadnienia związane z nauczaniem języka polskiego w mieście. Rektor uczelni poinformował, iż w związku nadaniem uniwersytetowi nowej rangi realną staje się możliwość utworzenia tu wydziału języka polskiego. Konsul Stanisław Górczyński zaoferował wsparcie tej inicjatywy.

Goście aktywnie uczestniczyli w rozmowie na temat książki. W czasie prezentacji autorzy poszczególnych artykułów – Lilia Rudenko i Serhij Zozula zaproponowali

Per aspera ad „Aster”

wnie oceniana w mieście, a jego mieszkańcy bardzo się nią interesują. Jest mi niezwykle przyjemnie, że krajoznawcy, pracownicy archiwum, specjaliści z miejscowego uniwersytetu – wybitni naukowcy współpracują z nami. Im bardziej dogłębnie poznajemy ludzi, którzy tworzyli historię Nieżyna, tym bardziej uświadamiamy sobie, że związki polsko-ukraińskie zasługują na szczególną uwagę, że polska nacja dała wiele wspólnych przykładów owocnej pracy na rzecz rozwoju miasta. Dotyczy to szczególnie takich dziedzin, jak medycyna i kultura.

Dlatego właśnie zrodziła się idea wydania książki odzwierciedlającej tę rzeczywistość. Pragnęliśmy, by o znaczeniu Polaków w życiu miasta dowiedziały się nie tylko nasze dzieci, młodzież, ale także wszyscy mieszkańcy, którym nieobojętna jest historia Nieżyna.

W maju 2002 roku ukazała się pierwsza książka pt. „Polacy w Nieżynie”, która na terenie Ukrainy stała się swego rodzaju „pierwszą jaskółką” w tej dziedzinie. Nad zbiorem pracowaliśmy nie tylko my, ale również wykładowcy uniwersytetu, pracownicy archiwum i muzeów. Książka została zaprezentowana nie tylko na terenie Ukrainy, ale także daleko poza jej granicami. Czytelnicy czekali na jej drugie wydanie. Zaczęłam zbierać materiały. Spotykałam się z historykami, filologami, dziennikarzami. Znalazłam z nimi wspólny język.

Wspólnie z Towarzystwem w uniwersytecie została przeprowadzona konferencja naukowo-praktyczna z okazji Jubileuszu nadania miastu Prawa Magdeburgskiego pt. „Nieżyn – związki polsko-ukraińskie. Historia i dzień dzisiejszy”. Stopniowo zostały zebrane dość obszerne materiały – historyczne, naukowe, opracowania Towarzystwa oraz poezja.

Posiadamy dobre kontakty z polskim miastem Świdnica. Podpisaliśmy z jej przedstawicielami umowę o współpracy w dziedzinie ekonomii, kultury i handlu.



Wyrazy uznania realizatorom zbioru „Polacy w Nieżynie” złożył Konsul RP w Kijowie Stanisław Górczyński

ku krajoznawców, naukowców: prof. G.W. Samojlenki, doc. O.W. Rostowskiej, doc. S.B. Ponomarewskiego, magistranta M. Potapenki, starszego pracownika naukowego NANU S.J. Zozuli i in.; w sumie ponad 20 autorów. Należy podkreślić, że każdy artykuł jest zrównoważony, potwierdzony faktami i niezwykle interesujący dla każdego czytelnika, któremu nieobojętna jest historia i kultura rodzinnego kraju.

licznego cmentarza, gdzie spoczywa wiele ciekawych dla historii osobistości. Dziś znalazł się on już w granicach miasta, lecz nadal jest zaniedbany i nawet nie ogrodzony.

W programie artystycznym największy aplauz zdobyła Ola Smal wykonując etiudy F. Szopena i student wydziału jęz. obcych Oleg Petrenko, który zadeklamował swój wiersz pt. „Bogactwo mowy”.

Na zakończenie święta przed



W programie wystąpiły nieprześcignione „Poleskie Sokoly”

19 października br. odbyła się prezentacja książki, która stała się prawdziwym świętem nie tylko dla Polaków – członków Towarzystwa, ale także dla młodzieży i mieszkańców miasta.

Był to piękny, słoneczny, jesienny dzień. Na prezentację przyjechali goście z Kijowa: Konsul ds. polonijnych Stanisław Górczyński, prezes Związku Polaków Ukrainy Stanisław Kostecki, redaktor naczelny „Dziennika Kijowskiego” Stanisław Panteluk. Goście zapoznali się z ekspozycją muzeów Mikołaja Gogola, Marii

gośćmi i mieszkańcami miasta wystąpił polski zespół ludowy z Zytomierza „Poleskie Sokoly”.

Tą drogą pragniemy serdecznie podziękować Ambasadorowi RP na Ukrainie p. M. Ziółkowskiemu, Konsulowi Generalnemu RP w Kijowie p. S. Szostakowi, Konsulowi RP p. S. Górczyńskiemu za pomoc w wydaniu książki, a zespołowi „Poleskie Sokoly” – za przepiękny koncert.

Feliks BIELIŃSKA
(Wiceprezes TKO „Aster”)

(Tłum. D. Jaworska)

Polonia Nieżyna patrzy w przyszłość

Wiele zmieniło się na terenie Ukrainy po uzyskaniu przez nią niepodległości. Rozpadły się ściany „radzieckiego tygla”, twórcy którego przez siedem dziesięcioleci rozpalali ogień wrogości między „masami” a najbardziej oświeconą częścią społeczeństwa, między „masami” a przedstawicielami dziesiątek dużych i małych mniejszości narodowych. W ten sposób próbowali oni zatrzeć wszystkie wspomnienia o sławnej przeszłości oraz kulturze przodków i zmusić ich, by mówili, myśleli i marzyli wyłącznie po rosyjsku. Język rosyjski uważali oni bowiem za „wielki i potężny” język Kraju Rad. Dziś na postradzieckim obszarze zapewne tylko naród ukraiński, który sam tak wiele wycierpiał, stworzył wszystkim mniejszościom narodowym prawdziwie szerokie warunki do ich zjednoczenia i rozwoju, poznania historii i kultury, wzmocnienia rodzinnych i kulturalnych związków z innymi diasporami, stanowiącymi nieodłączną część Ukrainy.

W takiej właśnie sprzyjającej atmosferze powstało i już szósty rok działa w Nieżynie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe Polaków „Aster”. Ilość jego członków może wydawać się niezbyt duża – zaledwie sto osób. Są to jednak ludzie niezwykle aktywni i działający w różnych sferach.

Towarzystwo „Aster” wystąpiło z inicjatywą nauczania języka polskiego (w ramach zajęć fakultatywnych) w Szkole-Gimnazjum Nr 16 i na Nieżyńskim Uniwersytecie Państwowym im. Mikołaja Gogola, a także stworzenia sobotniej szkoły dla dorosłych. Od pięciu lat pracuje u nas nauczyciel języka polskiego z Kraju.

Regularnie i zawczasu zbieramy różnorodną literaturę, aby członkowie Towarzystwa nie tylko uczyli się języka polskiego, ale także mieli możliwość pogłębiania wiedzy z dziedziny historii i kultury Polski, by mogli odkryć dla siebie tradycje swoich przodków. W ciągu ostatnich lat zebrano tak wiele polskojęzycznych pozycji książkowych, głównie literatury pięknej, że postanowiliśmy znaczną ich część przekazać Centralnej Bibliotece Miejskiej. W ten sposób powstał tam dział literatury polskiej. Wzbogaciliśmy także zbiory biblioteki naszego uniwersytetu.

Z potrzeby ducha regularnie organizujemy dla samych siebie kameralne imprezy kulturalne. Ale nie tylko takie. Tradycyjnie już przeprowadzamy Dni Kultury Polskiej oraz obchodzimy większe polskie święta, na które zawsze zapraszamy mieszkańców Nieżyna, m.in. przedstawicieli innych mniejszości narodowych, gdyż nasze miasto ma charakter wielonarodowościowy. Dlatego też w swej kulturalnej działalności szczególną rolę odgrywają polietniczne kontakty duchowe. Staramy się, by do obchodów polskich świąt włączały się także grupy twórcze reprezentujące inne mniejszości narodowe.

Inicjatorką i organizatorem takich właśnie imprez kulturalnych jest pani Olga Grozdowska – kierownik kółka kulturalnego i duma naszego Towarzystwa. Wysoki poziom zawodowy i wielki potencjał twórczy sprawiają, że tworzy ona wciąż nowe i zawsze unikalne scenariusze przyszłych wieczorów poetycko-muzycznych i koncertów. Świadczą o tym nawet same ich nazwy: „Nie ma granic między naszymi sercami”, „Na skrzydłach niebieskiego ptaka”, „Powołanie duszy mojej...” i in. Pani Olga indywidualnie pracuje z każdym z przyszłych wykonawców. Będąc muzykiem – pianistką – stwarza warunki, w których mogą rozkrywać się indywidualne zdolności artystyczne każdego dziecka.

Imprezy organizowane przez Towarzystwo „Aster” w 2004 roku odbywały się w ramach Roku Polski na Ukrainie. Były to:

- konkurs wiedzy o Polsce dla uczniów i studentów;
- Dni Kultury Polskiej;
- impreza poświęcona rocznicy nadania Nieżynowi Prawa Magdeburgskiego;

• uczestnictwo w dużym świątecznym koncercie „My – krople Ojczyzny”, który odbył się 19 sierpnia 2004 r. w Czernihowie;

- prezentacja książki „Polacy w Nieżynie” (wydanie drugie).

Gwarancją sukcesów Towarzystwa „Aster” stało się połączenie wysiłków nieżyńskich obywateli polskiego pochodzenia, miejscowych władz, kierownictwa miasta-partnera Świdnicy, Ambasady RP na Ukrainie i Konsulatu RP w Kijowie, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i in.

Jak zawsze nie mamy zamiaru spocząć na laurach. Nasze plany na przyszłość dotyczą m.in. nadania językowi polskiemu statusu obowiązkowego przedmiotu nauczania w Szkole-Gimnazjum Nr 6, a także objęcia nauczaniem języka polskiego inne szkoły miasta. Pragniemy również sprzyjać utworzeniu Wydziału Polonistyki na naszym uniwersytecie. Myślimy także o rozwoju kółka choreograficznego i aktywizacji działalności młodzieżowego teatru amatorskiego.

Dr Alla WASYLUK (Prezes TKOP „Astra”)

(Tłum. D. Jaworska)



Dr Alla Wasyluk
Prezes TKOP „Astra”

0 osadnictwie polskim na Żytomierszczyźnie

Seminarium

17 października 2004 roku w Dowbyszu rejonu baranowskiego w pomieszczeniu tamtejszej szkoły podstawowej odbyło się seminarium naukowe. Jego organizatorami były: Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu oraz Towarzystwo Polaków im. Jana Pawła II w Dowbyszu. Idea zorganizowania seminarium (które na Żytomierszczyźnie włączono do planu imprez Roku Polski na Ukrainie) powstała w związku z nagromadzeniem mnóstwa ciekawych wyników badań terenowych dotyczących osadnictwa polskiego w rejonach romanowskim, wołodarsko-wołyńskim i baranowskim. Dzięki wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” w ciągu pięciu lat badań zbadało szereg wsi ww. powiatów. I właśnie wy-

ków i gości w imieniu komitetu organizacyjnego zwrócił się Stefan Kuriata, prezes Towarzystwa Polaków im. Jana Pawła II. Następnie Irena Perszko, p.o. prezesa PTNZ opowiedziała o projektach naukowych, realizowanych przez Towarzystwo. Obecnych przywitał także Wicekonsul RP w Łucku Pan Walery Wierzbicki.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do obrad pod przewodnictwem dr Sergiusza Rudnickiego. Na sesjach przed i popołudniowych wygłoszono referaty: „Historia rejonu marchlewskiego” historyka Aleksandra Kondratiuka i „Historia wsi polskich rejonu wołodarsko-wołyńskiego”



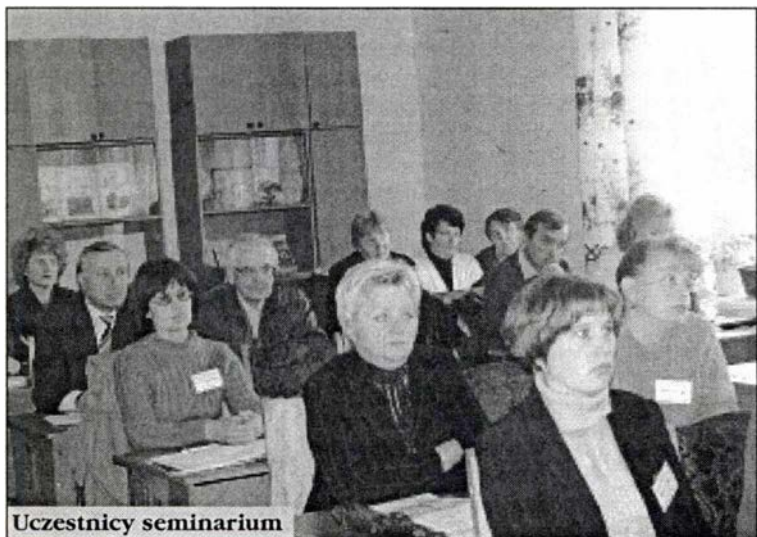
Członek grupy badawczej i prezes PTNZ
dr Sergiusz Rudnicki

społeczne Żytomierszczyzny. Zarys problematyki badawczej. Historia powstawania organizacji. Do programu seminarium została włączona także prezentacja książki dr Aleksandra Burawskiego „Polacy Wołynia XIX – pocz. XX wieku”, dokonana przez autora.

Po seminarium odbyło się spotkanie integracyjne, na którym omawiano wiele problemów, zarówno naukowych, jak i dotyczących działalności społecznej organizacji polskich. W seminarium wzięło udział 35 osób, w tym przedstawiciele władz samorządowych, prezesi organizacji polskich rejonów romanowskiego, wołodarsko-wołyńskiego i baranowskiego, nauczyciele szkoły dowbyskiej, członkowie Towarzystwa Polaków im. Jana Pawła II w Dowbyszu. Szkoda, że z zaproszenia na to pożyteczne spotkanie nie skorzystali przedstawiciele lokalnych władz rejonu.

W. SYTNICKA

(Zdjęcia autora)



Uczestnicy seminarium

kami tych badań z inteligencją Dowbysza zechcieli podzielić się dociekliwi badacze.

Seminarium rozpoczęło od Mszy św. w Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w Dowbyszu. Na otwarciu seminarium do uczestni-

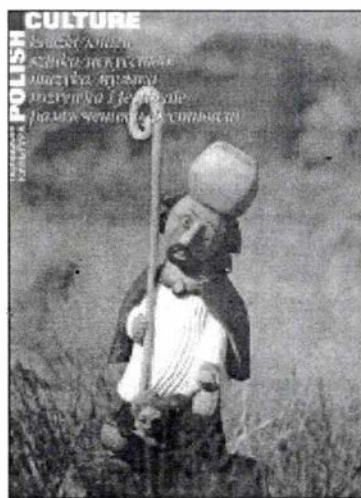
Olgi Biłobrowiec, doktorantki Kijowskiego Uniwersytetu Lingwistycznego. Muzykolog Natalia Trawkina opowiedziała o życiu i twórczości Juliusza Zarębskiego, zaś dr Sergiusz Rudnicki wystąpił z referatem „Polskie organizacje

Godne uwagi

Jednym z polskich czasopism, które czytam ze szczególnym zainteresowaniem jest kwartalnik „POLISH CULTURE”. Wydawcą tego pisma jest Związek Polskich Autorów i Kompozytorów (ZAKR). Pomoc finansową okazują: Ministerstwo Kultury RP, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Stowarzyszenie Autorów ZAIKS. Honorowy Prezes ZAKR Jan Majdrowicz – Przewodniczący Kolegium Redakcyjnego w każdym numerze pisma zwraca szczególną uwagę na problemy związane z zadaniami, jakie stoją przed współczesną kulturą. Uważa on, że głównym zadaniem kwartalnika jest w jak najbardziej jaskrawy, najbardziej interesujący, najbardziej treściowy sposób przedstawić różnorodność i bogactwo kultury polskiej, a także ukazać jej rolę i znaczenie dla kultury europejskiej i światowej. Właśnie dlatego pismo ukazuje się w dwujęzycznych wersjach: polsko-angielskiej, polsko-niemieckiej, polsko-hispańskiej i polsko-rosyjskiej. Redakcja „POLISH CULTURE” poinformowała swoich czytelników, że już wkrótce pojawi się także wersja polsko-francuska. Bardzo chciałbym, żeby pismo to wychodziło w wersji polsko-ukraińskiej, bowiem jest tak wiele wspólnego w historii i kulturze naszych krajów. Takie polsko-ukraińskie pismo mogłoby sprzyjać jeszcze lepszemu wzajemnemu porozumieniu między naszymi narodami, bowiem tylko kultura jest w stanie sprawić, że stosunki międzyludzkie i międzynarodowe stają się mniej formalne, tymczasowe, a bardziej interesujące, głębsze i trwalsze.

Materiały opublikowane w piśmie w przekonujący sposób demonstrują, że Polska jest potrzebna Wspólnocie Europejskiej, bowiem jest ona nośnikiem oryginalnej kultury, zarówno w dziedzinie tzw. „wysokiej” kultury, jak i twórczości ludowej. Jest także przykładem współistnienia Polaków i mniejszości narodowych na terenie jednego kraju. I jeszcze jeden aspekt – kultura Polski może stać się mostem między krajami Wschodu i Zachodu,

Prezentacja „POLISH CULTURE” na ŚWIECIE



du, z którym Rzeczpospolita posiada wspólne granice.

W drugim numerze pisma za rok 2004 czytelnik może przeczytać m.in. artykuł pt. „Polska kultura w perspektywie kultury europejskiej”, „Wydarzenia literackie i wydawnicze”, „W poszukiwaniu utraconych skarbów”, „Zamki i pałace”, a także informacje na temat zagranicznych występów gościnnych polskich teatrów, o wystawach, koncertach, o wybitnych działaczach sztuki, a nawet o Muzeum Karykatury. W rozdziale „Wydarzenia literackie i wydawnicze” znajdziemy m.in. informację o najnowszej książce Jana Pawła II pt. „Wstańcie, chodźmy!”

Wszystkich zachęcam do lektury „POLISH CULTURE”.

Stanisław SZEWCZENKO

(Tłum. D. Jaworska)

„POLISH CULTURE”
00-093 Warszawa,
ul. Daniłowiczowska 18/5A
tel./fax: (48 22) 827 63 52
e-mail: zakr.pc@wp.pl
zakrbis@poczta.onet.pl
lub pcq@wp.pl

W Mikołajowie po polsku

W we wrześniu już po raz czwarty z rzędu Mikołajowskie Obwodowe Stowarzyszenie Polaków przeprowadziło Dni Kultury Polskiej, w których udział wzięli dostojni goście z Polski: Wicemarszałek Sejmu RP Jerzy Franciszek Stefaniuk – przewodniczący Komisji Sejmowej ds. Polaków za Granicą, dr Tadeusz Samborski – poseł na Sejm RP, Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

W dniu uroczystego otwarcia tej imprezy na scenie Domu Twórczości Uczniowskiej z obszernym programem wystąpił studencki Zespół Pieśni i Tańca UMCS z Lublina. („DK” pisał o nim wielokrotnie.) Do Mikołajowa zespół przyjechał po raz pierwszy na zaproszenie Konsula Generalnego RP w Odesie p. Andrzeja Sobczaka, przy aktywnej pomocy ze strony Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Mikołajowscy widzowie nagrodzili piękny występ zespołu gorącymi brawami.

Występ rozpoczął polonez Ogińskiego „Pożegnanie z Ojczyzną”, a następnie wykonano mazurkę z opery Moniuszki „Straszny dwór”. Ogółem zademonstrowa-

„Polonez” dla mikołajowskich widzów

no 15 tańców z różnych regionów Polski: m.in. z Lubelszczyzny, Rzeszowskiego, Podlasia. Widzowie mieli okazję zobaczyć ogniste krakowiaki, mazurki, oberki, polki oraz pełne zadumy kujawiaki i polonezy. Tancerzom towarzyszyła kapela oraz śpiewacy. Występ gości z Lublina sprawił, że mikołajowscy widzowie sami gotowi byli puścić się w tany. Ogromne wrażenie na zebranych sprawiły także stroje występujących, wykonane przez polskich artystów ludowych.

Członkami zespołu są młodzi ludzie, studenci, przyszli pedagodzy, prawnicy i psychologowie, którzy głęboko ukochali polski taniec ludowy i polską pieśń. I jest to gwarancją tego, że polski folklor nie zaginie!

Program obchodów Dni Kultury Polskiej był bardzo urozmaicony. Kinomani mieli okazję obejrzeć filmy laureata Oskara Andrzeja Wajdy a miłośnicy poezji wzięli udział w wieczorach literackich. „Być wolnym” – tak nazywała się kompozycja poświęcona pamięci



Na scenie studencki Zespół Pieśni i Tańca UMCS z Lublina

wybitnego poety współczesności, laureata Nagrody Nobla, zmarłego niedawno Czesława Miłosza. Przygotował ją wykładowca języka polskiego na Mikołajowskim Państwowym Humanistycznym Uniwersytecie im. P. Mohyły Lesław Szczupak wspólnie ze studentami wydziału ekonomicznego i filologicznego. Słuchacze kursów języka polskie-

go przy Mikołajowskim Stowarzyszeniu Polaków, które prowadzi Marzena Kossakowska, przygotowali koncert duchowej literatury i muzyki.

A w niedzielę w kościele pw. św. Józefa odprawiono uroczystą Mszę św. w intencji „Polskiej Ziemi”. Modlitwy zanoszone do Boga z prośbą o łaski potrzebne Polsce i Polakom

były bliskie i zrozumiałe sercom parafian, tak samo jak słowa o. Ryszarda (który zacytował ks. Jana Twardowskiego): „Spieszcze kochać ludzi...”. Są to bowiem prawdy ważne i niezbędne dla wszystkich – niezależnie od wieku i wyznania. Mają one szczególne znaczenie dla młodzieży, bowiem od tego, czy przyjmie ona te prawdy, czy nie, zależy z jakimi moralnymi zasadami wkroczy ona w dorosłe życie i budować będzie przyszłość.

A na pożegnanie był koszyk z kwiatami, słowa wdzięczności, życzenia sukcesów twórczych dla gości z Polski. Przekazano je w imieniu kierownictwa obwodu, miasta i mieszkańców Mikołajowa. Ze łzami w oczach żegnała się z gośćmi Jelizawietta Sielianskaja – przewodnicząca Mikołajowskiego Stowarzyszenia Polaków. Te łzy powiedziały więcej niż słowa.

A za rok obchodów będziemy Jubileusz i Mikołajów znowu udekorują afisze „Zapraszamy na Dni Polskiej Kultury”.

Natalia SMIRNOWA

(Tłum. D. Jaworska)

Podpatrzone

Gdy rano 8 października wyszedłem z redakcji warszawskiej „Nowej Myśli Polskiej” przy Alejach Jerozolimskich, minąłem Dworzec Centralny i na rogu ulicy Marszałkowskiej przy Rondzie zobaczyłem obok Banku PKO B.P. tłumy ludzi stojących w kolejce, to nie uwierzyłem własnym oczom. To wyglądało jak zdjęcie z filmu z okresu PRL-u. Długa kolejka warszawiaków w kolejce ale już nie za przysłowiowymi lodówkami, pralkami lub sowieckimi telewizorami kolorowymi, tylko za akcjami byłego państwowego banku PKO, który został sprywatyzowany. Jak za rozwiniętego socjalizmu aktywiści wśród kolejkowiczów zapisywali na kartkach listę obecnych w kolejce, żeby, broń Boże, nikt nie wykupił akcje bankowe poza kolejką. Okazuje się, że przykre doświadczenia kolejkowe za komuny przydały się przy kapitalizmie.

30 procent akcji PKO BP Ministerstwo Skarbu RP sprzedawało zwykłym zjadaczom chleba. Ta prywatyzacja miała trwać 10 dni, ale skończyła się już w pierwszym dniu prywatyzacji, tyle czasu potrzebowali Polacy, żeby wykupić tych 30% udziałów. Na moich oczach został obalony mit, że ludzie w Polsce nie mają pieniędzy. W ciągu paru godzin w Polsce wykupiono akcje na kwotę ponad 1,1 mld złotych. Akcje sprzedawano bez żadnych utrudnień i

Kapitał zamiast IDEOLOGII

formalności. Wystarczyło mieć przy sobie tylko dowód osobisty i od 500 do 20 tys. złotych. Gotówkę kolejkowiczów pilnowali zarówno mundurowi, jak i cywilni policjanci, którzy apelowali do starszych nabywców akcji bankowych, by zachowywali szczególną ostrożność i postarali się o dodatkowe towarzystwo kogoś z rodziny. Policja policją, ale niektórzy bardziej zapobiegliwi zafundowali sobie firmy ochraniarskie, które strzegły przed złodziejami. Taka wrzawa wokół zakupu akcji Banku PKO BP wynikała dzięki temu, że przeciętny Polak oczekuje wysokich procentów od swoich lokat (choć to nie jest wcale takie pewne), oprócz tego bank państwowy słynął jako bank solidny jeszcze z okresu peerelowskiego. Podczas prywatyzacji obowiązywała tylko jedna zasada – kto pierwszy ten lepszy. Dlatego po całej Polsce przed oddziałami Banku PKO BP stały tłumy.

Na Ukrainie w takim przypadku stałby tłum tylko w Kijowie, gdzie chyba na podwórzu w

okolicach ulicy Bankowej stoi ogromne drzewo, na którym rosną pieniądze, bo w stolicy Ukrainy dość dużo ludzi zarabia lub „wytrząsa” pieniądze bez żadnego wysiłku umysłowego.

A w Polsce trzeba żmudnie pracować, żeby zarobić, bo policja funkcjonuje dosyć sprawnie i różne afery finansowe są szybko ujawniane przez dziennikarzy, którzy nie są na usługach klanów oligarchicznych, jak to ma miejsce na Ukrainie.

Dlatego spacerując po Warszawie 8 października 2004 roku patrzyłem po raz pierwszy z zadowoleniem na kolejki zwykłych warszawiaków, którzy jawnie lokowali uczciwie zarobione pieniądze w Banku PKO BP.

Chociaż wiem, że w Polsce nie wszystko jest różowo i co trzecie polskie dziecko niedojada, ale jakby tam nie było, społeczeństwo polskie rozwija się w sposób cywilizowany i po europejsku – czego nie mogę powiedzieć o Ukrainie.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

OTO POLSKA



Brzeg Opolski

Refleksje

Kiedy kilka lat temu trafiłem do Berdyczowskiej szkoły Nr 3, gdzie mieści się siedziba Oddziału ZPU, uczucie spełnionych marzeń wypełniło moje serce. Czuję się przecież wtedy Polką tylko na 20%, bo nie znam dobrze mowy polskiej; z dziecięcych lat zostałam oderwana od Macierzy i kultury, od swych korzeni.

Z ogromną satysfakcją obcowalam się ze ś.p. panem Feliksem Paszkowskim, który był wówczas prezesem organizacji polonijnej w Berdyczowie i redaktorem „Mozaiki

uprzedziła o naszej wizycie. Na liście potrzebnych dokumentów były: 4 egzemplarze statutu (między innymi nikt w Administracji, ani notariusz nie powiedział mi, że można poświadczyć tylko jeden oryginał, a resztę można po prostu poświadczyć jako kopie, co byłoby taniej), protokół zebrania i zgłoszenie na prawo rejestracji stowarzyszenia. Notariusz poświadczył wszystkie cztery egzemplarze jako oryginał, protokół zebrania, prosząc za tę procedurę 100 hrywien. Miałam wątpliwości, co do tej kwoty, przecież w rozmowie z

go i... znowu szok. Chociaż nowa uchwała obowiązywała już dwa tygodnie, w Urzędzie Prawniczym jeszcze nie było polecenia jej przestrzegania, stąd też treść zgłoszenia nie odpowiadała wzorowi, które egzekwowały białe kołnierzyki z urzędu. P.o. kierownika Urzędu p. L.M. Leśko odmówiła mi w przyjęciu zgłoszenia. Wróciłam do notariusza i wytłumaczyłam sytuację. Notariusz rozstrzygnął sprawę po swoim: wydrukował treść zgłoszenia według wzoru wydanego przez prawników na odwrotnej stronie

być podane w języku ukraińskim. A to znaczy, że trzeba przerabiać wszystkie dokumenty: statut, świadectwa, protokół zebrania etc. I przyszło się znowu iść do biura notarialnego i powtórnie płacić. Przed sobą miałam jeszcze wyrabianie pieczęci, otwarcie konta w banku, liczne kserokopie, a zatem wyjazdy. A żeby sprawa, która ciągnie się już czwarty miesiąc, dobiegła końca trzeba było wydawać własne pieniądze.

Już cały rok nie mam pracy. Jestem w stałym poszukiwaniu zarobków. A koło domu mam jeszcze 0,4 h

wiania dokumentów. Zaświadczenie to jednak dostałam pod warunkiem, że na Statucie powinna być postawiona jeszcze jedna pieczęć: rejestratora państwowego. Niestety, pan J.O. Pogorielów (rejestrator państwowy) ma inne zdanie. Zastanawiałam się – być może porozumieli się przedstawiciele tych Urzędów? Nareszcie po trzech miesiącach „chodzenia po mękach” wyszłam z pomieszczenia Administracji Rejonowej i trafiłam w maci innej organizacji – Inspekcji Podatkowej, skąd rozpoczął się

Wędrówka labiryntami biurokracji

ki Berdyczowskiej” panią Łarysą Werwińską, która jest moją zwolenniczką i pomocniczką w sprawach. Z czasem głębiej poznałam pracę w stowarzyszeniu – jeździłam po wsiach rejonu, w których mieszka ludność polska, spotykałam się z ludźmi, przejmowałam się ich problemami. Moje wrażenia z tych wyjazdów można znaleźć na stronach „Mozaiki Berdyczowskiej” w rubryce „Mozaika na wsi”.

Moja praca społeczna nie zawsze była stałą, czasem musiałam „znikać” w poszukiwaniach zarobków na życie. Ale posiadając pewną informację o sytuacji Polaków we wsiach postanowiłam założyć organizację rejonową. Moja inicjatywa została wsparta przez administrację Rady Rejonowej w osobie pani Ludmiły Koleśnik. Pani Koleśnik wytrwale pomagała mi w załatwianiu spraw. Ale pozwólcie o wszystkim ordynkiem.

Na początku zbierałam koszty do załatwienia potrzebnych dokumentów. Trzeba było je prosić u sponsorów: przedsiębiorców, farmerów rejonu. Znalazłam zrozumienie, za co jestem bardzo wdzięczna p. Leonowi Olizarowskiemu, Wasyłowi Rewezie, Władysławowi Łuzenieckiemu, Julianowi Galeckiemu i innym osobom. Pełna energii zabrałam się do załatwienia dokumentacji. 10 lipca razem z założycielami organizacji zawiątałam do prywatnego notariusza p. M. Danilejki, żeby poświadczyć statut i protokół zebrania założycielskiego. Przedtem p. Koleśnik zatelefonowała do notariusza i

notariuszem pani Koleśnik prosiła załatwić zgłoszenie, ale ten nawet o tym nie wspominał. Zadzwoń do Administracji Rejonowej nie mogłam, bo był dzień wolny. W końcu, pomyślałam, że notariusz dobrze wie jakie dokumenty i za ile są potrzebne do rejestracji stowarzyszenia.

W poniedziałek z poświadczonymi papierami pojawiłam się w Urzędzie Prawniczym (Uprawnienni Justycji). I tutaj okazało się, że poświadczyłam u notariusza nieodpowiednie dokumenty i że dla rejestracji w Urzędzie Prawniczym potrzebne jest tylko zgłoszenie, napisane przez notariusza, które kosztuje 30 hrywien. Ja zapłaciłam 100. Byłam w szoku. Notariusz nie pomógł mi, nikt nie pokazał żadnych wzorców dokumentów rejestracyjnych. Bolało mnie to, że wyrzuciłam na wiatr społeczne pieniądze. Nie spałam w nocy, czułam się oszukana, przeżywałam moje dzieci. Przecież jestem bezrobotną i nie mam możliwości pokrywać wszystkie wydatki własnym kosztem. Z pieniędzy zostało mi tylko na rejestrację w Urzędzie Prawniczym. A tu trzeba było zacząć od nowa.

W poniedziałek 12 lipca zabrałam się do załatwienia zgłoszenia, zapłaciwszy notariuszowi 30 hrywien. I w tym momencie wpadłam do labiryntu biurokratycznego.

1 lipca pojawiła się nowa uchwała, co do rejestracji stowarzyszeń, zgodnie z którą notariusz napisał treść zgłoszenia. Z nadzieją na bliskie zakończenia tej sprawy pośpieszyłam do Urzędu Prawniczego

wykorzystanego blankietu. W milczeniu spostrzegłam za tą czynnością, nie wiedząc co robić. Z takim „dwustronnym” zgłoszeniem przyszedłam już po raz trzeci do Urzędu Prawniczego. Urzędnicy mieli rację, a co dotyczy mnie, to powstała opinia, że jestem fajtłapą i wtedy też zrozumiałam, że ze swoim prymitywnym światopoglądem i wiarą w uczciwość i kompetentność zawodową ludzi zabrałam się do sprawy nie do pokonania. Finał był prosty – znowu odprawiono mnie z niczym.

Moja następna wizyta do biura notarialnego wywołała nieadekwatne emocje u notariusza, ale powiedział, że zrobi nowe zgłoszenie tylko z szacunkiem do mojej osoby.

Nareszcie treść zgłoszenia została przyjęta przez prawników i zapłaciłam za rejestrację naszego stowarzyszenia 80 hrywien. Dalej działałam bardzo ostrożnie. Przedtem jak załatwiać następny dokument szczegółowo wypytываłam jak prawidłowo sporządzać i wypełniać każdy papier, ale ani razu nikt mi nie powiedział z pełnym przekonaniem jak zrobić to prawidłowo, żaden urzędnik nie przedstawił mi wzorca.

Przed wyjazdem do Obwodowego Biura Statystycznego zadzwoniłam tam, żeby dowiedzieć się, co jest potrzebne z dokumentów. I znowu szok! Okazuje się, że jednej rejestracji w Urzędzie Prawniczym jest za mało. Potrzebna jest jeszcze rejestracja państwowa. A zgodnie z Uchwałą „O rejestracji państwowej” wszystkie nazwy organizacji powin-

działki, z której trzeba zebrać plony. Załatwiając rejestrację stowarzyszenia zapuściłam swoje własne sprawy. Ale dwa miesiące temu znalazłam pracę bez wpisu do książeczki zatrudnienia. Moje zarobki stanowią 1,5 – 4 dolary dziennie, po tej pracy mam jeszcze jedną robotę. Na skutek tego proces rejestracji stowarzyszenia spowolnił.

Mój pierwszy wyjazd do Żytomierza do Urzędu Statystycznego był nieudany. Nikt z państwowych urzędników nie powiedział, że od 1 lipca we wszystkich dokumentach rejestracyjnych przed tytułem Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków musi być napisane – „organizacja społeczna”. Znowu zmuszono mnie do ponownego załatwiania dokumentów. Wszystkie papiery jeszcze nieraz przerabiałam z przyczyn dopuszczonych błędów gramatycznych i nawet końcowy wariant świadectwa zdałam na poświadczenie z błędami. Niezmiernie dokuczyłam w Administracji Rejonowej swymi prośbami i w końcu oddano mi dyskietkę i papier, dając zrozumieć, że muszę szukać komputera w innym miejscu.

W dodatku w Urzędzie Statystycznym nie przyjęli Statutu, bo nie było na nim pieczęci Urzędu Prawniczego, chociaż nieraz zwracałam się do prawników z prośbą o poświadczenie Statutu. Usunąwszy wszystkie uwagi kolejny już raz pojechałam do Żytomierza.

I nareszcie wydano mi zaświadczenie Urzędu Statystycznego, które pozwalało na dalszy ciąg załat-

napętny etap moich wędrówek po biurokratycznym labiryncie.

Rzuciła bym to zajęcie, gdyby na tle braku odpowiedzialności, biurokratycznej obojętności i niekompetencji nie było bohaterów pozytywnych, dzięki którym sprawa (choć pomału) ale przesuwa się do przodu. Mam tu na uwadze Prezesa Berdyczowskiego Oddziału ZPU p. Łarysę Werwińską, notariusza p. Jana Paszkowskiego, który za symboliczną cenę poświadczył dokumenty, zastępcę Prezesa Administracji Rejonowej p. Ludmiłę Koleśnik.

Jest mi bardzo przykro, że mając wykształcenie wyższe jestem tak bezradną w kwestiach prawnych. I żeby nie powtórzyć błędów, na pewno trzeba przystąpić do głębszego zapoznania się z arkana polityki podatkowej, bo jak głosi ludowe powiedzenie: za głupią głową nogom biada. A jeszcze dodałabym: biada pieniądzą, zdrowiu i autorytetowi. Chciałabym wierzyć w szczególny koniec.

P.S. Tych, którzy zamierzają zająć się podobną sprawą chciałabym przestrzec: na ten okres zapomnijcie o swej pracy, o sprawach rodzinnych, rozrywkach. I jeszcze jedno – szukajcie wśród kierowników znajomych, krewnych albo przyjaciół, takich, którzy by zamówili o was słowo. Wtedy sukces będzie łatwiejszy.

Jadwiga KOWALSKA

(wieś Osykowo, rejon berdyczowski)

Thum. Łarysa Werwińska

(Zachowano styl autora)

Spotkania z Adamem

(Część 3)

IMPRESJE imigranta

Poprzedni odcinek swoich „Impresji imigranta” zakończyłem wielce romantycznie. I rzeczywiście, moje zapoznanie się z Ukrainą było dla mnie fascynujące. Zachwycam się muzycznym folklorem ludów karpaccich, pięknymi haftami na strojach i „rusznych” huculskimi kilimami, ludowymi rzeźbami widzianymi w domach i na bazarach, ambicją najbiedniejszych nawet ludzi przy szczególnych okazjach. Sielanka nie może jednak trwać wiecznie. Tak zwana proza życia prędzej czy później dopada każdego człowieka. Pierwszy „zimny prysznic” otrzymałem od Haliny, swojej nowej żony.

Człowiek sam siebie nie widzi tak, jak obserwator z zewnątrz. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że jestem odbierany w skromnym ukraińskim domu jako polski pyszałek. Szczęście pokochałem Halinę, genialną skrzypaczkę i oddaną swemu zawodowi nauczycielkę muzyki. Zafascynowany jej grą nie zauważyłem zrazu tego, że pod względem cywilizacyjnym dzieli nas bardzo wiele.

Jej nie było dane wzrastać, tak jak mnie, wśród książek i mądrych wypowiedzi erudyty, jakimi byli moi rodzice. Ale przy wielkiej mojej przewadze nad żoną pod względem wiedzy ogólnej, zostałem przez nią kiedyś delikatnie sprowadzony na ziemię. Jak to się stało?

Otóż w pierwszych tygodniach pobytu na Ukrainie zapragnąłem wyrównać poziom intelektualny w mojej nowej rodzinie, zapominając o tym, że „rytm i filozofia życia” są tu zgoła inne aniżeli w Polsce. Robi-

łem Halinie i swojemu pasierbowi Isztwanowi „uczone” wykłady z historii i filozofii, politologii, etc. W pewnym momencie Halina nie wytrzymała moich „uroków” wygłaszanych podczas jej prac kuchennych i wypaliła: „A czy wiesz Adamie, że najgenialniejsze jest to, co jest proste”.

Te słowa zapadły mi bardzo pozytywnie w duszę. Postanowiłem, że zamiast wykładania obiektywnych, lecz niepożywnych racji, lepiej zabrać się za wykonywanie czegoś, co ma subiektywny i życiowo pożyteczny sens. W tej sprawie bardzo pomocna była mi pamięć o dawno oglądanym filmie koreańskim p.t. „Kobieta z wydm”: młody naukowiec łapał na przymorskich wydymach owady w związku ze swoją pasją, badawczą; pewnego razu on został „złowiony” przez chłopów z wioski, w której każda chałupa była położona w wykopie wymagającym ciągłego wyrzucania nawiewanego piasku; zniewolono przygodnego człowieka dla samotnej kobiety nie dającej sobie rady z piaskiem; chłopci wrzucili naukowca do dołu i pilnowali, by ten nie uciekł. Młody uczonec był zgębiony, ale jako mężczyzna nie pozbawiony naturalnej chuci zapłodnił przymusową partnerkę. Narodzone przez prostą kobietę dziecko zmieniło ambitnego akademika w kochającego i oddanego rodzinie ojca i męża, a sąsiedzi przestali pełnić warty widząc metamorfozę byłego łowcy motyli.

Oczywiście moja sytuacja nie była analogiczna do wyżej opisaniej, ale podobna w sferze pocucia

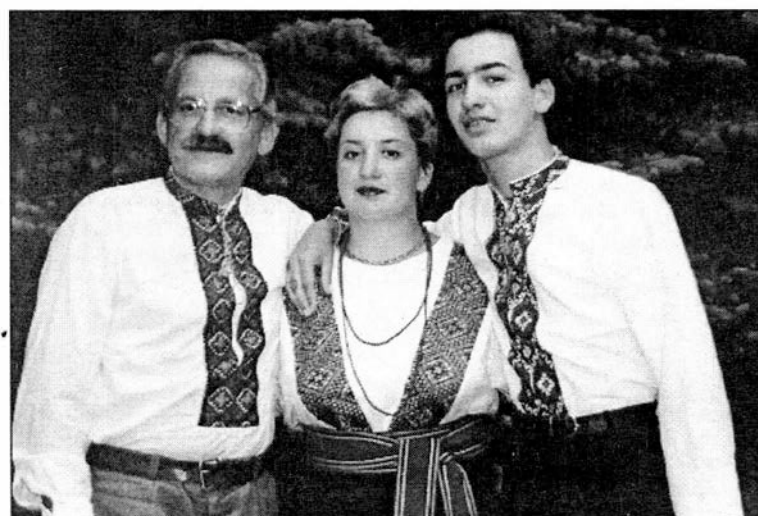
odpowiedzialności za bliźnich, którym z takich czy innych powodów nie „powieźło” tak jak mnie. Zacząłem przypatrywać się precyzyjnie mojej nowej rodzinie. Równolegle wykonywałem konkretne ruchy - wszystkie swoje oszczędności włożyłem w zmodernizowanie domu, który był czymś w rodzaju owych podwydmowych chat. Była to niedokończona przez przedwcześnie

Fizyczne spełnienia nie mają się jednak nijak do podskórnych pragnień. Nawet najintensywniejsza praca nie zagłuszy potrzeb duchowych. Żyjąc na Ukrainie w nowym szczęściu byłem jednocześnie nieszczęśliwy tęsknotą za swoimi dziećmi i wnuczętami z Polski. Owszem, jestem z nimi w kontakcie telefonicznym, co jakiś czas bezpośrednim, ale gros czasu spędzam tu,

czasu był dyrektorem i dyrygentem narodowej orkiestry symfonicznej Ukrainy w Kijowie. No cóż, narcyzm tego pana powoduje, że zaisztniało kilkoro porzuconych przez niego dzieci i ich matek na Ukrainie. Sam ów rozplodowiec schronił się przed obowiązkiem alimentacyjnym za granicą. Dotarłem jakoś do niego z prośbą i uczciwą propozycją: chcę usynowić twojego syna, bo dzięki temu nabędzie polskie obywatelstwo, i co za tym idzie wiele ułatwień życiowych. Odpowiedział mi za pośrednictwem Haliny: nie zrzeknę się ojcostwa na rzecz „jakiegoś tam Polaka”. Ale fakty są takie, że to do mnie Isztwan mówi od lat „tata”, ale nie jest obywatelem Unii Europejskiej, jak jego mama. Jednym słowem, ambitny sprawca Isztwana nie zechciał pomóc swojemu dziecku w rozwinięciu skrzydeł. Jestem jednak dobrej myśli. Ten dzielny chłopiec skończył drohobyckie „uczyliszczę” w klasie fortepianu, a potem Kijowski Uniwersytet Kultury i Sztuk w dziedzinie śpiewu estradowego. Skomponował wiele uroczych pieśni, które sam wykonuje na Ukrainie i niekiedy w Polsce przy okazji organizowanych przeze mnie „gastroli”. Cieszy mnie mój wkład w przygotowanie Isztwana do samodzielnego życia, choć smutno wspominać wożenie „bulby” i innych wiktuałów do jego profesorki w Drohobycz, bez których byłaby mowa, że „student nie robi postępów”.

Adam JERSCHINA

CDN



Adam z żoną Haliną i synem Isztwanem

zmarłą mamę mojej żony budowlą, którą określiłem jako solidne mury pod parasolem. Ciekawe było dla mnie to, że dzieło rozpoczęte przez dzielną Ukrainkę nie zostało dokończone przez jej męża i syna. No cóż, panowie ci są typowymi „homo sovieticus”, wyznają ekstensywną filozofię życia, czyli umieszczają swe „odwłoki” i pustogłowie w ciepłych gniaздkach uwijanych przez pracowite acz naiwne samotne kobiety.

na Ukrainie. Rekompensując niejako tęsknotę za swoimi najbliższymi z kraju swej młodości, zająłem się wychowywaniem Isztwana - syna mojej żony Haliny z pierwszego małżeństwa. Byłem zbulwersowany tym, że tego wyjątkowo uduchowionego i artystycznie utalentowanego chłopca porzucił ojciec u progu życia. A nie jest ów ojciec prymitywnym hultajem, ale wielce wykształconym muzykiem, swego

Z „Albumu królów polskich”

Poczet monarchów Polski

Syn najstarszy Zygmunta III i Anny Austriackiej, córki arcyksięcia Karola, urodził się w Łobzowie pod Krakowem dnia 9 czerwca 1595 r. Obrany carem rosyjskim dnia 27 sierpnia 1610 r. został pretendentem na tron szwedzki w dniu śmierci ojca dnia 6 kwietnia 1632 r. Ogłoszony pod Wolą królem polskim i wielkim księciem litewskim dnia 13 listopada 1632 r., a koronowany w Krakowie dnia 6 lutego 1633 r.

Miał żony: pierwszą Cecylię Renatę, córkę cesarza Ferdynanda II, z niej syna Zygmunta Kazimierza, i córkę urodz. w roku 1643, wkrótce zmarłą i drugą Ludwikę Maryę Gonzagę, córkę Karola, księcia Mantui Ferrary i Niwerny.

Szczęście wielkie, że Zygmunt zostawił synów. Wskutek tego nie było bezkrólewia długiego i kłótliwego, gdyż Władysław nazwany czwartym, miał już miłość i zaufanie u narodu, ponieważ był na wojnach w Moskwie i pod Chocimem. Mimo tego elekcja odbywała się swoim zwyczajem. W czasie elekcji, kiedy już wszyscy przystali na Władysława, jeden szlachcic wstrzymywał wybór, wołając: „Nie pozwalam!” Toteż Władysław dopóty nie mógł być królem, dopóki ów szlachcic nie pozwolił. Gdy król następnie go zapytał, czemu nie

pozwał, ten odpowiedział: „Dlatego, że chciałem dowiedzieć się, czy prawo wybierania króla jest szanowane, czy nie”.

Władysław przysiągł na pakta konwenta, przyrzekając wiele, choć niewiele mógł dotrzymać. Zaś to niedotrzymanie przysięgi często nie pochodziło z jego woli, ale z nieufności narodu, który nie zawsze chciał słuchać króla, chociaż król miał zamiar co dobrego uczynić. Ta nieufność Polaków do monarchów swoich stąd pochodziła, iż się bali samowładztwa. Władysław IV koronował się w Krakowie zwykłym obyczajem swoich przodków, przyczem odbierał hołd od elektora brandenburskiego, jako księcia Prus.

W czasie sejmiku koronacyjnego, przyszła wiadomość z Litwy, iż Sehin, hetman moskiewski, obległ Smoleńsk. Miasto to było już w wielkim niebezpieczeństwie, gdyż od 8 miesięcy sto tysięcy wroga oblegało je, a Polacy tam zamknięci, bronili się do upadłego, choć już ani żywności nie mieli, a co gorsza, ani prochu, ani kul. Król tedy czym prędzej pośpieszył na ratunek Smoleńskowi. Zaraz otoczyć kazał obóz Sehin, gdzie go głodem do poddania się zmusił. Złożyli więc broń, chorągwie, armaty i wszystko, co było w obozie; sam hetman Sehin i oficerowie rosijscy, padli królowi do nóg, przepraszając za napad pol-

Władysław IV

skich granic. Zresztą wszyscy rosyjanie zostali puszczeni wolno do domu.

Władysław ciągnął jeszcze pod samą Moskwę, zdobywając po drodze wiele miast i zamków. Wszędzie razem z żołnierzem znosił mróz, deszcz, głód; w nocy sam objeżdżał obóz i czynił, jak prawdziwie dobry, a nie malowany hetman. Za to też żołnierze go kochali i nie narzekali, choć im bieda nieraz dopiekała. Ówczesny car Michał Fedorowicz musiał prosić o pokój, ustępując Polsce wiele miast i ziem i płacąc dużo pieniędzy na koszt wojny.

Od strony Szwedów znowu wojna się gotowała i już król podciągnął był z wojskiem, aby wypędzić Szwedów, lecz ci zgodę zrobili, mocą której zostawili nam Inflanty po rzekę Dźwinę, i miasta dawniej zajęte opuścili. Zgoda ta zawartą została na lat dwadzieścia sześć.

Tak to Władysław szczęśliwie uwolnił się od nieprzyjaciół i teraz chciał dobry ład w kraju zaprowa-



dzić, ale na nieszczęście zbierało się u nas na wielką burzę, a to z powodu, że Kozacy powstali przeciw Polsce i z tego to powodu trwały długie i krwawe wojny we wschodnich częściach Polski; w końcu poddali się Rosji.

Dobry ten i rozumny monarcha byłby wiele dobrego zrobił i ojczyznę nam ocalił, ale ze szlachtą nie miał już siły borykać się. Jemu zawdzięczamy, że pierwsze poczty na listy ustanowił, gdyż dawniej pod

królewskie listy każda wieś musiała dawać posłańców i podwozy, co było ciężarem dla kmiotków i mieszczan. Za niego ustanowiono, aby szlachta nie brała cudzych orderów, ani cudzych tytułów, jak baronów, grafów, książąt. Dobrze to było prawo; człowiek nie powinien się wynosić nad drugiego przez dodawanie sobie tytułu grafa lub barona, jeszcze cudzoziemskiego. W oczach Polaków taki jegomość patrzy na zdrajcę, bo jeżeli dostał cudzoziemski tytuł, to musiał się cudzym zasłużyć, a kto się cudzym zasługuje, ten pewnie krzywdzi swój naród. Za pocziwych polskich czasów nie było grafów, ani baronów, ani książąt, wszystko to przyszło nam od nieprzyjaciół.

Władysław IV był to pan bardzo dobry i ujmującej postawy, tylko trochę za otyły, mimo to nie „zasypiał gruszek w popiele” i jak wypadła potrzeba, pracował i krzątał się za dziesięć. W końcu bardzo cierpiał na nogi, prawie okaleczał.

Pan Bóg zlitował się nad nim i zabrał go z tego świata dnia 20 maja 1648 roku, w tym właśnie czasie, kiedy Kozacy straszny bunt podnieśli na Polskę; przynajmniej nie patrzył na tę wojnę bratobójczą. Umarł w Mereczu na drodze z Wilna do Warszawy, panował lat 16. Z drugiej żony nie zostawił żadnego dziecka a zatem z rodziny Wazów nikogo już nie było, tylko brat jego Jan Kazimierz.

CDN

RYSOWNICY POLSCY



JACO

✓ Bóg stworzył człowieka, ponieważ rozczarował się małpą. Z dalszych eksperymentów zrezygnował.

Prenumerata -2005

10 września rozpoczęła się na Ukrainie prenumerata prasy na rok 2005. Będzie ona trwać do 15 grudnia. Koszt prenumeraty „Dziennika Kijowskiego” prawie nie uległ zmianie i wynosi 48 kopiejek na miesiąc, odpowiednio na półrocze – 2 hrywni 88 kopiejek, zaś na rok 5 hrywien 76 kopiejek.

Zaprenumerować „Dziennik Kijowski” można we wszystkich urzędach pocztowych Ukrainy.

Drogi Czytelniku, prenumerując „Dziennik Kijowski” - pierwsze i na razie jedyne ogólnoukraińskie pismo Polaków niepodległej Ukrainy - wspierasz ten medialny kielek, sprzyjający odrodzeniu tożsamości narodowej Polaków Ukrainy, kultywujący, często już zapomniane, a przecież bogate tradycje cywilizacyjne naszego regionu.

Czyż nie stać Cię na tę niewielką kwotę 6 hrywien w imię naszej solidarności!?



Na posterunek policji wbiega facet.

- Aresztujcie mnie, rzuciłem w żonę młotkiem!
- I co, zabił ją pan?
- Spudłowałem, ale ona zaraz tu będzie!

Mówi jasnowidz do jasnowidza:

- Wiesz co?
- Wiem.

Facet jedzie samochodem i słyszy w radiu komunikat:

- Uwaga! Jakiś wariat na drodze 123 jedzie pod prąd! Słyszac to, kierowca rozgląda się i mówi do siebie:
- Jaki jeden wariat? Są tu ich tysiące!

Sprayem po murze

♦ Jeżeli uważasz, że wszystko jest możliwe, to spróbuj trzasnąć drzwiami obrotowymi.

♦ Zabrania się zabraniać!

♦ Różnica między wielbłądem a człowiekiem jest taka, że wielbłąd może pracować nie pijąc przez cały tydzień; człowiek może tydzień pić nie pracując.

FRASZKI Wiesława Zięby

Komplement

Mówił raz osioł do osła: „ale ci głowa urosła”.

Na przejeździe kolejowym

Łamiąc bariery, nie zrobił kariery.

✓ optymista

I w odcieniach szarości, sto kolorów gości.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najwyżej położona ulica

O miano najwyżej położonej ulicy w Polsce stara się od dłuższego czasu ulica na Śnieżkę w Karpaczu. Bierze ona swój początek w Karpaczu Górnym na wysokości 830 m n.p.m. i przez prawie cały czas biegnąc w Karkonoskim Parku Narodowym dociera na sam szczyt Śnieżki osiągając wysokość 1602 m n.p.m. Droga jest dostępna wszelkiego rodzaju pojazdom, od osobowych do ciężarowych, o ile posiadają stosowne zezwolenie do poruszania się po KPN. Najwyżej położona ulica w Polsce może się poszczycić nie byle jakim wynikiem: 768 m różnicy wzniesień.

Największa parafia

Prawie sto kilometrów mają do pokonania niektórzy wierni Kościoła greckokatolickiego, żeby uczestniczyć we Mszy świętej odprawianej w każdą niedzielę. Diecezja ta sięga od Wisły aż po zachodnie granice Polski. Na terenie tej rozległej diecezji znajduje się licząca 100 osób parafia katowicka. Nabożeństwa mają miejsce w rzymskokatolickim kościele garnizonowym przy ul. M. Skłodowskiej-Curie w Katowicach.

✓ Uroda kobiety jest wprost proporcjonalna do ilości wypitego alkoholu i odwrotnie proporcjonalna do mocy oświetlenia.

KALENDARIUM

2.11.1924 - w Warszawie w Grobie Nieznanego Żołnierza spoczęły zwłoki anonimowego poległego przeniesionego z Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie.

5.11.1370 - zmarł Kazimierz III zwany Wielkim, ostatni Piast na tronie polskim; panował od 1333, założyciel pierwszego uniwersytetu w Polsce.

5.11.1625 - polski hetman Stanisław Koniecpolski podpisał ze starszą kozacką na czele z Petrom Doroszenkiem (nie uznawaną przez kozactwo nieregistrowe) Umowę Kurokowską.

6.11.1858 - w Saince, na Podolu, urodził się profesor indianista Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr prawa i filozofii Leon Mańkowski.

6.11.1860 - w Kuryłówce, na Podolu, urodził się pianista wirtuoz, kompozytor, pedagog, działacz społeczny i mąż stanu Ignacy Jan Paderewski.

11.11.1838 - w Kaliszu urodził się Adam Asnyk (zm. 1897), poeta i dramaturg, uczestnik Powstania Styczniowego.

11.11.1837 - urodził się znany polski artysta-malarz Artur Grottger.

11.11.1918 - koniec I wojny światowej - odzyskanie przez Polskę niepodległości. NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI (jako święto państwowe wprowadzone w 1918 r., zaś jako święto niepodległości w 1937 r.).

13.11.1817 - we Lwowie powstał Zakład Narodowy im. Ossolińskich. (Obecnie mieści się we Wrocławiu.)

13.11.1836 - w Żytomierzu urodził się Jarosław Dąbrowski - generał, jeden z organizatorów Powstania Styczniowego, w 1871 roku naczelny wódz Komuny Paryskiej.

13.11.1924 - Władysław Reymont otrzymał literacką nagrodę Nobla za powieść pt. „Chłopi”.

14.11.1878 - we Lwowie urodził się Leopold Staff (zm. 1957), jeden z czołowych polskich poetów, dramaturg, tłumacz.

15.11.1916 - zmarł w Vevey (Szwajcaria) Henryk Sienkiewicz, powieściopisarz, nowelista.

Благодійні внески на підтримку "Дзєнїка Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залїзн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN,CHEŁM) KIJÓW – KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

DZIENNIK KIJOWSKI

"Дзєнїк Кїївський"
Рєєстр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Дєржавний Комїтет України
у справах нацїональностей та мїграцїї
Рєдакцїя газети "Голос України"
Спїлка полякїв в Україні
Рєдакцїя газети "Дзєнїк Кїївський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"
Dyrektor:
zast. red. naczelnego Borys Dragin
Adres redakcji- Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:
Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyńska,
Anżelika Plaksina, Eugeniusz Tuzow-Lubański.
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета виходить 2 рази на місяць. Переплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України. Індекс передплати 30678.
Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздрібна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у БАТ "Київська правда".
Зам. 4232 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16